



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W PERU**MSZA ŚWIĘTA, III NIEDZIELA OKRESU ZWYKŁEGO***Lima*

Niedziela, 21 stycznia 2018 [\[Multimedia\]](#)

Homilia

Pozdrowienie końcowe

HOMILIA

„Wstań, idź do Niniwy, wielkiego miasta, i głoś jej upomnienie, które Ja ci zlecam” (*Jon 3,2*). Tymi słowami Pan zwracał się do Jonasza pobudzając go, by wyruszył do tego wielkiego miasta, które miało zostać zniszczone z powodu jego licznych nieprawości. W Ewangelii widzimy także Jezusa w drodze do Galilei, aby głosić Dobrą Nowinę (por. *Mk 1,14*). Oba czytania ukazują Boga w drodze ku miastom dnia wczorajszego i dzisiejszego. Pan wyrusza w drogę: idzie do Niniwy, do Galilei... do Limy, do Trujillo, do Puerto Maldonado... tutaj przychodzi Pan. Wyrusza w drogę, aby wejść w naszą osobistą i konkretną historię. Niedawno to świętowaliśmy: to Emmanuel, Bóg, który chce *być zawsze z nami*. Tak, tutaj w Limie lub gdziekolwiek żyjesz, w codziennym życiu rutynowej pracy, w pełnym nadziei wychowaniu dzieci, pośród twoich pragnień i niepokojów; w zaciszu domowym i ogłuszającym hałasie naszych ulic. To tam, pośrodku zakurzonych dróg historii, Pan wychodzi ci na spotkanie.

Czasami może nam przydarzyć się to samo, co Jonaszowi. Nasze miasta, z sytuacjami bólu i niesprawiedliwości powtarzającymi się każdego dnia, mogą wywołać pokusę ucieczki, ukrycia się, wyrwania się. Ani Jonaszowi, ani nam nie brakuje motywów. Patrząc na miasto moglibyśmy zacząć stwierdzać, że „istnieją obywatele mający odpowiednie środki dla rozwoju życia osobistego i rodzinnego – i to nas cieszy –, ale jest bardzo wielu «nie-obywateli», «półobywateli» albo «odpadów miejskich»”^[1], którzy stoją na poboczu naszych dróg, będą żyć na marginesie naszych miast bez warunków niezbędnych do godnego życia. Z bólem zauważam, że pomiędzy tymi

„ludzkimi odpadami” jest wiele twarzy dzieci i nastolatków. Jest oblicze przyszłości.

I widząc to w naszych miastach, w naszych dzielnicach – które mogłyby być miejscem spotkania i solidarności, radości – w końcu doświadczamy tego, co moglibyśmy nazwać syndromem Jonasza: przestrzeni ucieczki i nieufności (por. *Jon* 1,2). Jest to przestrzeń obojętności, która czyni nas anonimowymi i głuchymi na innych, czyni nas istotami bezosobowymi z wypalonymi sercami i, przez to nastawienie, ranimy duszę narodu, tego szlachetnego narodu. Jak wskazał nam Benedykt XVI, „miarę człowieczeństwa określa się w jego odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. [...] Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim”[2].

Kiedy aresztowano Jana Chrzciciela, Jezus udał się do Galilei, aby głosić Ewangelię Bożą. W przeciwieństwie do Jonasza, Jezus, w obliczu wydarzenia bolesnego i niesprawiedliwego, jakim było aresztowanie Jana, wszedł do miasta, wkroczył do Galilei i zaczął od tej małej miejscowości zasiewać to, co miało być początkiem największej nadziei: bliskie jest Królestwo Boże, Bóg jest pośród nas. A sama Ewangelia pokazuje nam stwarzaną przez to radość i efekt domina: zaczęło się od Szymona i Andrzeja, a następnie Jakuba i Jana (por. *Mk* 1,14-20), a od tamtych czasów, przez św. Różę z Limy, św. Turybiusza, św. Marcina de Porres, Jana Maciasa, św. Franciszka Solano, doszła do nas głoszona przez ten obłok świadków, którzy w Niego uwierzyli. Dotarła do Limy, do nas, aby dać się na nowo, jako antidotum na globalizację obojętności. Ponieważ w obliczu tej Miłości nie można pozostać obojętnym.

Jezus powołał swoich uczniów, aby żyli w dniu dzisiejszym tym, co ma smak wieczności: miłością Boga i bliźniego. I czyni to w jedyny sposób, w jaki może to zrobić, na Boży sposób: rozbudzając czułość i miłość miłosierną, wzbudzając współczucie i otwierając im oczy, aby nauczyli się patrzeć na rzeczywistość na sposób Boski. Zachęca ich do stworzenia nowych więzi, nowych przymierzy przynoszących wieczność.

Jezus *przemierza miasto* ze swoimi uczniami i zaczyna widzieć, słuchać, zwracać uwagę na tych, którzy ulegli obojętności, ukamienowani ciężkim grzechem korupcji. Zaczyna ujawniać wiele sytuacji, które tłumiły nadzieję jego ludu, budząc nową nadzieję. Powołuje swoich uczniów i zachęca ich, aby poszli wraz z Nim, zachęca do przemierzenia miasta, ale zmienia im rytm, uczy patrzeć na to, co do tej pory pomijali, wskazuje nowe priorytety. Mówi im: nawróćcie się, Królestwo niebieskie można spotkać w Jezusie, w Bogu który łączy swoje życie z życiem swego ludu, angażuje się i angażuje innych, aby nie bali się uczynić z tej historii historią zbawienia (por. *Mk* 1 15.21 i nn).

Jezus, podobnie jak wczoraj, nadal chodzi po naszych drogach, nadal puka do drzwi, puka do serc, by rozpałić nadzieję i tęsknotę: aby poniżenie pokonać braterstwem, aby niesprawiedliwość została pokonana przez solidarność, a przemoc uciszona orężem pokoju. Jezus nadal powołuje i

chce nas namaścić swoim Duchem, abyśmy także i my szli namaszczać tym namaszczeniem zdolnym do uleczenia zranionej nadziei i odnowienia naszego spojrzenia.

Jezus nadal chodzi i *budzi nadzieję*, która nas wyzwala od pustych relacji i bezosobowych analiz. Wzywa nas, abyśmy się angażowali jako zaczyn, tam gdzie jesteśmy, gdzie jest nam dane żyć, w tym zakątku dnia powszedniego. Mówi nam: Królestwo niebieskie jest pośród was. Jest tam, gdzie potrafimy okazać trochę czułości i współczucia, gdzie nie boimy się stworzyć przestrzeni, aby niewidomi odzyskiwali wzrok, chromi chodzili, trędowaci doznawali oczyszczenia a głusi słyszeli (por. Łk 7,22), a więc aby wszyscy, których uważaliśmy za straconych, cieszyli się zmartwychwstaniem. Bóg niestrudzenie idzie i będzie chodził, by dotrzeć do swoich dzieci. Do każdego z nich. Jakże rozpalimy nadzieję, jeśli zabraknie proroków? Jak stawimy czoło przyszłości, jeśli brakuje nam jedności? Jak Jezus dotrze do wielu miejsc, jeśli brakuje odważnych i dzielnych świadków?

Dziś Pan wzywa ciebie, abyś wraz z Nim przemierzył miasto, zaprasza cię, abyś przemierzył z Nim twoje miasto. Wzywa cię, abyś był Jego uczniem-misjonarzem i w ten sposób stawał się uczestnikiem tego wspaniałego szeptu, który pragnie, by rozbrzmiewał w każdym zakątku naszego życia: Raduj się, Pan jest z tobą!

POZDROWIENIE KOŃCOWE

Dziękuję kard. Juanowi Luisowi Cipriani, arcybiskupowi Limy, za jego słowa, a biskupom Puerto Maldonato i Trujillo, których jurysdykcje kościelne mogłem nawiedzić w tych dniach; dziękuję również Przewodniczącemu Konferencji Episkopatu i moim braciom biskupom za ich obecność i wam wszystkim, którzy sprawiliście, że ta wizyta pozostawiła niezatarty ślad w moim sercu.

Dziękuję wszystkim, którzy umożliwili tę podróż, a którzy byli liczni, i wielu anonimowych. Przede wszystkim prezydentowi Pedro Pablo Kuczynskiemu, władzom cywilnym, tysiącom wolontariuszy, którzy dzięki swojej cichej i bezinteresownej, mrówczej pracy przyczynili się do tego, aby wszystko mogło się zrealizować. Dziękuję, anonimowi wolontariusze! Dziękuję komitetowi organizacyjnemu i wszystkim tym, którzy swoim poświęceniem i wysiłkiem sprawili, że to spotkanie było możliwe. W szczególny sposób pragnę podziękować grupie architektów, którzy zaprojektowali trzy ołtarze w trzech miastach: niech Bóg zachowa w was dobry smak! Spotkanie z wami dobrze mi zrobiło.

Rozpocząłem pielgrzymkę wśród was, mówiąc, że Peru jest krajem nadziei. Ziemią nadziei ze względu na różnorodność biologiczną, która się tu znajduje wraz z pięknem miejsc, które mogą pomóc nam odkryć obecność Boga.

Ziemią nadziei ze względu na bogactwo swoich tradycji i obyczajów, które naznaczyły duszę tego ludu.

Ziemią nadziei dla ludzi młodych, którzy nie są przyszłością, lecz teraźniejszością Peru. Proszę ich, aby odkryli w mądrości swoich dziadków, osób starszych, DNA, które prowadziło waszych wielkich świętych. Dziewczęta i chłopcy, proszę, nie wykorzeniajcie się. Dziadkowie i starsi, nie zaniedbujcie przekazywania młodym pokoleniom korzeni waszego ludu i mądrości drogi prowadzącej do nieba. Zachęcam was wszystkich, abyście nie bali się być świętymi XXI wieku.

Peruviańscy bracia, macie wiele powodów, aby żywić nadzieję. Widziałem to, dotknąłem tego namacalnie w tych dniach. Proszę, dbajcie o nadzieję, aby wam jej nie skradziono. Nie ma lepszego sposobu, aby troszczyć się o nadzieję, niż być zjednoczonymi, aby wszystkie te motywy, które ją wspierają, wzrastały coraz bardziej każdego dnia.

Nadzieja w Bogu zawieść nie może (por. Rz 5, 5).

Niosę was w moim sercu.

Niech Bóg was błogosławi. Proszę was, nie zapominajcie modlić się za mnie.

Dziękuję!

[1] Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 74.

[2] Enc. *Spe salvi*, 38.